

Od Redakcji

CZEMU SŁUŻY „GNIEW” BOGA?

Temat „gniewu” Bożego pojawia się często w księgach Starego i Nowego Testamentu. Łatwo się domyślić, że musi pełnić bardzo ważną rolę w dziejach zbawienia. Ale właśnie – czemu służy „gniew” Boga? Powszechnie stosowane wyjaśnienie tego fenomenu jako antropomorfizmu, który wyraża oburzenie Boga w obliczu zła dokonywanego przez ludzi, nie jest wyczerpujące. Uważna lektura Biblii każe szukać jeszcze kolejnych funkcji, jakie w objawieniu tajemnicy Boga i dzieła zbawienia pełni „Jego” gniew. Rodzi się pytanie, jak jest on złączony z innymi przymiotami Bożymi oznaczającymi określone formy działania zbawczego, a nade wszystko ze sprawiedliwością i miłością, skoro w Bogu nie ma sprzeczności? Wnikliwa analiza stosowanej w księgach biblijnych terminologii na oznaczenie „gniewu” Boga, a nade wszystko bogactw semantycznie zwrotów i całych tekstów oddających jego dynamikę, pozwala odkryć jeszcze inne funkcje, jakie pełni w historii zbawienia, a pozostające w relacji do innych Bożych aktywności i postaw. Opisane mocną metaforą „gniewu” postawa i działanie Boga jawią się jako pozytywne w kontekstach, w których jest mowa o Jego zbawczej sprawiedliwości i miłości wiernej Przymierzu. W jaki sposób „gniew” Boga łączy się z Jego sprawiedliwością, a nawet z Jego ojcowską miłością?

Stosunkowo często w Starym Testamencie pojawiają się wyrażenia z rzeczownikiem „oblicze”, które wskazują na gniew Boga. Człowiek (albo lud) – przeciw któremu Bóg „zwraca swe oblicze”, „ukrywa je przed nim” lub go „odrzuca od swego oblicza” czy wręcz „odtrąca od swego oblicza” – to ktoś, kto pozbawiony jest Jego zbawczej obecności. Okazywany mu w ten sposób „gniew” Boga to wyjątkowo mocne działanie, które winno stosunkowo szybko skłonić grzesznika do radykalnej zmiany postępowania i pokornego „szukania Jego oblicza”.

Z kolei „gniew” Boga przywoływany w kluczowych tekstach deuteronomistycznej historii Izraela i Judy (1 Krl 11,9-13; 2 Krl 17,5-23; 2 Krl 24–25) jest reakcją na najcięższy grzech, jakim było bałwochwalstwo ludu przymierza i wszelkie zło moralne z niego wypływające. W oczach szkoły mędrców piszących tę historię jawi się on jako apologia Boga wiernego Przymierzu w ich teologicznej wizji dziejów. Bóg nie mógł być obojętny na łamanie podstawowych klauzul tej wyjątkowej więzi miłości. Ani nie opuścił swego ludu z powodu jakiejś swej słabości czy obojętności. Wywołany grzechami Izraela i Judy, a nawet Jerozolimy „gniew” jako przyczyna ich upadku jest w gruncie rzeczy racjonalizacją narodowej katastrofy: wskazuje na rzeczywistość jej przyczynę, jaką były ciężkie grzechy całej wspólnoty, a nie zdrada ze strony Boga Przymierza. Bóg musiał na nie odpowiedzieć swoim „gniewem”, jednak nie był on Jego ostatnim słowem w jej dziejach. Pociągając za sobą karę, miał skruszyć serca kamienne i wlać ducha mądrości w głowy Izraelitów o kamiennych i bezczelnych twarzach.

Prorocy dla ukazania tragicznych skutków grzechów Izraela i ludów pogańskich stosują metaforę picia „kielicha JHWH” jako synonimu Jego „gniewu”. Aż trzynaście prorockich wyroczeni – przywołując ją bezpośrednio lub pośrednio – wskazuje na przerażające skutki picia z niego, czyli przerażające i haniebne konsekwencje grzechów ludu przymierza i obcych narodów: upicie się, chwianie się, zataczanie się, poniżenie

i zawstydzienie z powodu nagości i nieobrzezania, wymioty, samookaleczenie i zniszczenie. Wszystko to oznaczało głębokie upokorzenie w oczach sąsiadów i wrogów. Takich konsekwencji swoich grzechów zaznała tak Jerozolima, jak i obce narody. Takie skutki grzechów, które nie zostały przez Boga odpuszczone, bo zabrakło skruchy i modlitwy o przebaczenie (por. Ps 51 – żarliwa modlitwa i skrucha), stawały się trucizną niosącą śmierć. Jednak Bóg, kierując się swoim miłosierdziem z uwagi na „Resztę”, jej wierność i modlitwę, oddał ten „kielich” i okazywał zbawienie, ale dotyczyło to tylko Jerozolimy. A pozostałych, którzy okazali się całkowicie i z uporem niewrażliwi na Boży „gniew”, prorocy przestrzegają przed definitywnym wypadnięciem ze wspólnoty Przymierza i zaprzepaszczenie swej przyszłości w destrukcji i kłamstwie: „Taki jest twój los, zapłata ode Mnie za twój bunt – wyrocznia Pana – za to, że o Mnie zapomniałaś, a zaufałaś Kłamstwu” (Jr 13,25).

W Nowym Testamencie postawę Boga względem ludzi dotkniętych trucizną płynącą z grzechów kontynuuje Jezus. Ewangelisci podkreślają Jego miłosierdzie, ale według świadectwa Mk 1,40-45 wydaje się, że „ogarnął Go gniew” (bardzo prawdopodobna lekcja Kodeksu Bezy) na widok człowieka trędowatego, czyli w obliczu trądu, który uznawano za symbol grzechów. Rzecz znamienna, że miłosierny i pełen miłości do ludzi Jezus właśnie w odniesieniu do grzechu (jakby w swej esencji ujawniającego się w trądzie) został „ogarnięty gniewem”. Ale „gniew” w odniesieniu do grzechów w rzeczywistości jest ocaleniem człowieka. Tym samym „ogarnięty gniewem” Objawiciel Królestwa Bożego okazuje swoją boską sprawiedliwość niszczącą grzechy, która w istocie uzdrawia, przywraca do życia we wspólnocie i zbawia.

Podejście jurydyczne – właściwe dla teologów reformacji – łączyło śmierć Jezusa na krzyżu z „gniewem” Boga w kluczu zastępczej kary, jakiej Bóg miał dopełnić nawet na swoim Synu. Taka interpretacja „gniewu” Boga i śmierci Jezusa wynikała z błędnego odczytania tego, co stanowi isto-

tę Jego ofiary ekspiacyjnej i prowadziło do upowszechnienia sadystycznej wizji Boga. Niczym tyran miałby się domagać okrutnej śmierci swego Sługi na krzyżu w celu uśmierzenia swego „gniewu” na świat pogrążony w grzechu. Współczesne badania w zupełnie inny sposób ukazują związek między zbawczą wartością krzyża Jezusowego a prawdą o „gniewie” Bożym. Ofiara antycypowana w Wieczerniku, a dopełniona w Ogrodzie Oliwnym i na krzyżu jest inspirowana najwyższą miłością Ojca, miłością Syna i miłością Ducha (por. Mt 26,39-42; 27,43; Łk 23,46; J 3,16; Hbr 9,14). Ta „potrójna” miłość jest odpowiedzią Boga na grzech świata i pozostaje w relacji do Jego „gniewu” będącego wyrazem sprawiedliwości dążącej nie tylko do wyzwolenia „synów Adama” (zbuntowanych wobec woli Boga) ze zła, ale także do całkowitego i trwałego naprawienia wyrządzonych im szkód. Taką interpretację słów Pisma Świętego mówiących o „gniewie” Boga zdaje się potwierdzać to, co przeżywała św. Faustyna Kowalska w formie trzech doświadczeń piekła jako jego wyrazu: w przeżyciach „nocy ciemnej”; w towarzyszeniu umierającym, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie potępienia; w mistycznej wizji piekła. W jej orędziu, które przekazuje na temat piekła, nie chodzi o zaspokojenie ludzkiej ciekawości na temat osób potępionych, ale intensywne zaangażowanie w troskę o wybawienie „biednych grzeszników” i własne od grożącego niebezpieczeństwa. Rozpala ona serce świętej do gorącej modlitwy i miłości, która jest w stanie pomóc osobom zagrożonym przewyciężyć wiszący nad nimi „gniew” Boga, czyli nieprzewyciężone skutki ich grzechów, zwłaszcza grzechu niewiary (por. J 3,36).

Rodzi się pytanie, czy również „gniew” człowieka może mieć związek ze sprawiedliwością i miłością? Wybitny teolog, jakim był św. Bazyli Wielki, uczulał swoich słuchaczy na to, by unikać „gniewu” jako zgubnego grzechu. Może on bowiem czynić człowieka szalonym i powodować jego zezwierzecenie. Człowiek ogarnięty grzesznym gniewem podobny jest do niebezpiecznych i jadowitych zwierząt, do osób do-

tkniętych chorobą psychiczną lub opętanych przez demona. Ale jako realista – podobnie jak Jan Kasjan i św. Franciszek Salezy – uznaje także pozytywne skutki „gniewu”, który jest odpowiednio ukierunkowany na walkę ze złem. Musi on jednak być odpowiednio opanowany przez cierpliwą miłość, przez posłuszeństwo słowu Bożemu (sprawiedliwość podobną do tej św. Józefa) oraz naśladowanie przykładu Chrystusa i postaci biblijnych.

ks. Henryk Witczyk

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

henwit@kul.lublin.pl

ORCID 0000-0003-4451-0697